

Koszty utrzymania w Warszawie

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, biorąc za podstawę rok 1928=100, wynosił, jeśli chodzi o rodziny robotnicze, w październiku r. b. 65,6 wobec 65,7 we wrześniu r. b. i 69,6 w październiku 1933 r. Wskaźniki poszczególnych artykułów przedstawiały się następująco (pierwsza cyfra z października 1933 r., druga z września, trzecia z października 1934 r.): żywność 55,9 — 51,4 — 51,4, alkohol, tytoń 101,0 — 101,0 — 101,0 opał, światło 95,9 — 87,6 — 85,5, komorne 159,5 — 159,5 — 159,5, odzież, obuwie 59,5 — 57,9 — 57,9, inne 97,7 — 95,1 — 93,9.

Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny pracowników umysłowych w Warszawie wynosił w październiku r. b. 70,8 wobec 70,7 we wrześniu r. b. i 74,1 w październiku 1933 r. Wskaźniki poszczególnych grup przedstawiały się jak następuje: (pierwsza cyfra z października 1933 r., druga z września, trzecia z października 1934 r.): żywność 53,8 — 49,6 — 50,1, alkohol, tytoń 100,3 — 100,3 — 100,3, opał, światło 92,7 — 86,5 — 86,1, mieszkanie 145,3 — 143,2 — 143,2, odzież, obuwie 59,7 — 56,6 — 56,2, higiena i zdrowie 73,9 — 68,5, inne 91,3.

Deficytowa kalkulacja gorzelni

Przed kampanią gorzelniczą

W niedługim czasie bierze się Rada Spirytusowa, celom określania ceny, jaką D. P. M. S. płacić będzie producentom za dostarczony spirytus ziemniaczany z gorzelni rolniczych.

Poniżej przedstawimy kalkulację i sposób obliczeń i postaramy się wykazać paradoksalność wyliczeń cen, wobec zmniejszenia kontyngentów zakupu przez Dyr. Państw. Mon. Spiryt.

Dla przykładu bierzemy średnią gorzelnię rolniczą przy majątku o obszarze — 350 ha ziemi ornej.

Gorzelnia taka miała wyznaczone na kamp. 1933/34 kontyngent w wysokości — 120 hl.; a to ilość spirytusu gorzelnia otrzymała (86—84 grosze za litr 100° spirytusu) 10420 zł. 80 gr.

Stosownie do ustawy o Państw. Monopolu Spirytusowym ceny za spirytus, dostarczony przez gorzelnię, winny być tak wyliczone, aby pokryły koszty przebiegu w dobrze prowadzonej gorzelni, wypalającej rocznie 700 hl. 100° spirytusu, przyczem wywar pozostaje gorzelni za darmo. Za zmniejszony konty-

gent poniżej 700 hl. przewidziane są w ustawie dodatki do ceny, jednak jedynie do 300 hl. Jeśli kontyngent danej gorzelni spada poniżej 300 hl., dodatki do podstawowej ceny nie ulegają zmianie i wynoszą 30 proc.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Państw. Monopolu Spirytusowym Dz. U. R. P. Nr. 88 z 1932 r. podaje w załączniku D do § 131 zasady obliczenia podstawowej ceny monopolowej, przyczem, jak już zauważyliśmy, obliczenie przeprowadza się dla gorzelni, przerabiających 700 hl.

Ceny za spirytus składają się: a) z kosztów stałych (amortyzacja i remont gorzelni, oprocentowanie kapitału zakładowego), b) kosztów zmiennych (koszty administracji, robocizna, dostawa spirytusu, opał, ubezpieczenie, podatki, snary, światło, oprocentowanie kapitału obrotowego, ubytki magazynowe i drogowe i c) kosztów surowców — ziemniaki i jęczmień. Wyżej podany przez mnie załącznik D do § 131 Rozp. Wyk., do ustawy spirytusowej, dokładnie podaje sposób obliczeń poszczególnych składników.

A więc wartość gorzelni z całkowitem urzeczywistnieniem w jej centralnych ustawach określa na 120.000 zł. i z tej wartości przysznaje 40 proc. na wartości budynku i 60 proc. na urzeczywistnieniu, przyczem oblicza się 2

3 proc. wartość budynku t. j.	48.000 zł.	1.440 zł.
10 proc. amortyz. i remont urządzeń	72.000 zł.	7.200 zł.
4 proc. kapitału zakładowego	120.000 zł.	4.800 zł.
		13.440 zł.

Producent otrzymuje za spirytus rocznie (120 hl.) 10.120 zł., a zatem różnica między kosztami stałymi a kwotą, otrzymywaną za spirytus, wynosi 3.020 zł., na niekorzyść producenta.

Za swoje ziemniaki i jęczmień, za koszty przeobrażenia, producent nie otrzymuje nic. Zaznaczyć jeszcze musimy, że wobec niskich kontyngentów i niewystarczających norm zaniżków magazynowych, wynoszących 0,4 proc. od wyprodukowanego spirytusu, większość gorzelni w zeszłej kampanii płacić musiała kary po 7 zł. 35 gr. za każdy litr brakującego spirytusu ponad dozwoloną normę.

A na pieniądze, które się producentowi za dostarczony towar należą od D. P. M. S. czekać trzeba długo.

W KILKU WIERSZACH

KURS EKSPORTOWY

Prace przygotowawcze do otwarcia III Kursu Eksportowego przy Światowym Związku Polaków, organizowanego przy współdziale instytucji państwowych, samorządowych i gospodarczych, zostały już ukończone. Kurs rozpocznie się w drugiej połowie listopada. Zapisy na kurs będą przyjmowane w dniach 9, 12, 13, 14, 15 i 16 listopada b. r. w godzinach od 16-ej do 17-ej w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5. Ilość miejsc na kursie jest ograniczona. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych. Od słuchaczy wymagany jest cenzus naukowy, odpowiadający co najmniej średniemu wykształceniu handlowemu. Bliższych informacji w sprawie kursu udziela referat gospodarczy Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5.

WYWÓZ ZBOŻ W PAŹDZIERNIKU BIEŻ. ROKU

Według prowizorycznych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w październiku b. r. wywieziono z Polski 680 tonn pszenicy, 53.487 tonn żyta, 54.556 tonn jęczmienia oraz 2.844 tonn owsa.

W porównaniu z wrześniem b. r. eksport pszenicy zmalał o 1.778 tonn. Eksport żyta pozostał na poziomie prawie że niezmiennym (zmalał o 17 tonn). Eksport jęczmienia wzrósł o 2.195 tonn, a eksport owsa wzrósł o 334 tonn.

K. C.

„Głód towarowy“

Większe obroty — lepsza wypłacalność

Ożywienie na rynku łódzkim

W związku ze zbliżającą się zimą na rynku włókienniczym Łodzi zapanowało duże ożywienie. Po okresie zastój, zapotrzebowania wzrosły tak szybko, że w niektórych branżach zabrakło nawet chwilowo zapasów.

Rozwój tranzakcyj w poszczególnych branżach nie odbił się jednak zupełnie na rozmiarach produkcji. Przedsiębiorstwa bawełnia-

Tracimy rynki zbytu

Polska produkcja cynku zagrożona

Wszystkim cynkownikom górnośląskim grozi zamknięcie, wobec dewizowych przepisów niemieckich, które nie pozwalają na zapłatę za dostarczony cynk. (Cynkownie eksportowały do Niemiec 80 proc. produkcji). Jeśli zapłaty rzeczywiście nie wpłyną, cynkownie będą musiały zaprzestać produkcji i blisko 7000 robotników straci pracę.

Sytuacja jest tem groźniejsza, że niema w najbliższej przyszłości

NOWY DYREKTOR BANKU POLSKIEGO

Dr. Tomasz Buczkowski — naczelnik wydziałów: personalnego i prawnego dyrektora Banku Polskiego, mianowany został przez Radę dyrektorów Banku Polskiego.

WYDAWANIE OBLIGACJI POŻYCZKI NARODOWEJ

Placówki Pożyczki Narodowej rozdawać będą od połowy b. m. obligacje subskrybentom, którzy wpłacili należność w dłuższych ratach.

Subskrybenci tej kategorii otrzymają odsetki dopiero w m. styczniu 1935 roku, gdyż pierwszy kupon zostanie na obligacjach odcięty. Kupon dla obligacji 100-złotowej wynosi zł. 3.

Wielka podaż zboża

nie przeczy istnieniu nieurodzaju

Podaż zboża na rynkach krajowych była przez całą jesień bardzo duża, tymczasem statystyki wykazują, że rok 1934 przyniósł nam nieurodzaj. Tej pozornej sprzeczności nie można tłumaczyć jedynie ciężkim położeniem rolnictwa i koniecznością natychmiastowego zdobycia gotówki na podatki i procenty.

Nie należy więc przedewszystkiem zapominać, że rok 1933 przyniósł zbiory bardzo dobre i pozostały jeszcze pewne zapasy, które na wieść o nieurodzaju zostały natychmiast rzucone na rynek. Trudno określić ile tego było, ale nasz rynek ubogi w kapitały musiał to odczuć.

Dużą rolę odegrał też w bieżącej jesieni jęczmień. Tak się składało, że od kilku lat jęczmień

nie zwiększył więc stanu zatrudnienia, które nadal kształtowało się w granicach 38 godzin tygodniowo, a liczba zatrudnionych (42770 osób) uległa nawet pewnemu zmniejszeniu. W średnim przemyśle bawełnianym sytuacja pozostała bez zmiany, w drobnym nastąpił dalszy spadek zatrudnienia. Pewną poprawę można jedynie zanotować w przemyśle wełnianym.

Obroty w październiku r. b. wykazywały poprawę w stosunku do października roku zeszłego. Tłumaczy się to przedewszystkiem całkowitem wyczerpaniem zapasów na prowincji i pewnym „głodem towarowym“ panującym w całym kraju.

Pomyślnym objawem była też dobra stosunkowo wypłacalność odbiorców detalicznych. Ciężka pozostała natomiast w dalszym ciągu sytuacja na rynku dyskontowym, gdzie odczuwano dotkliwy brak pierwszorzędnych materiałów wekslowych.

Mocniejsza tendencja — zarówno na rynku bawełnianym i wełnianym, jak i na rynku sztucznym — jedwabiu nie wpłynęła na poziom cen. Ceny towarów wykazały na ogół tendencję do stabilizacji, a w niektórych dziedzinach n. p. w przemyśle dzianym można nawet zauważyć pewną niżkę w porównaniu z sezonem ubiegłym. Jedynie modne materiały wełniane i przędza dla produkcji pończoch znajdowały natychmiastowy zbytek, co wzmocniło tendencję cen.

Na ogół październik przyniósł na rynku łódzkim wydatny wzrost obrotów, który jednak nie może być jeszcze sprawdzianem ogólnego przebiegu sezonu jesiennozimowego. Dopiero listopad i początek grudnia, przyniosą prawdziwe wyjaśnienie sytuacji.

Składki za ubezpieczenia społeczne

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym (scaleniuwa) nałożyła na pracodawców obowiązek obliczania składek za ubezpieczonych i bezpośredniego wpłacania należnych sum w terminie, bez obowiązku ubezpieczalni przesyłania, co miesiąc pracodawcom wezwania i na kazów płatniczych, zawierających obliczenia składek.

Mimo to, wielu pracodawców ociąga się z opłacaniem składek, motywując opóźnienie np. nieotrzymaniem wezwania.

Wypadki takie są w skutkach swych groźne, gdyż niezapłacone składki w terminie pociągają za sobą doliczanie odsetek za zwłokę, a następnie kosztów egzekucyjnych, niezależnie od tego, iż za opóźnieniem z opłat składek pracodawcy narażają się na odpowiedzialność karną z art. 58 K. K. za zatrzymywanie składek potrąconych pracownikom.

Opieszali płatnicy składek ubezpieczeniowych liczą i na to, że będą mogli korzystać z ulg, przewidzianych w ustawie z dn. 15 marca r. b., które w rzeczywistości w podobnych wypadkach nie mają zastosowania, gdyż ustawa ta dotyczy jedynie zaległości sprzed dn. 1 lipca 1932 r.

Należy jednak zaznaczyć, że sprawa wezwania wymaga uporządkowania. Wezwania wysyłane przez ubezpieczalnie z opóźnieniem, wogóle tracą sens. Czy więc same wezwania są konieczne? Tak, ponieważ wobec skomplikowanej stawki pracodawcy i ubezpieczeni nie zawsze wiedzą ile według ubezpieczalni winni płacić (np. przy zatrudnieniu częściowym, przy ubezpieczeniu wypadkowym i t. d.) oraz chodzi o możliwość sprawdzenia post factum, czy nie powstają zaległości np. wskutek błędnego zaliczenia i t. p.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28,25; frank francuski 34,90; frank szwajcarski 172,20; funt szterling 26,50; marka niemiecka 187; szyling austriacki 99; korona czechoska 21,60.

Monety: Dolar złoty 8,91; rubel złoty 4,58,5.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgja 123,80; Gdańsk 172,82; Holandia 338,40; Londyn 26,52; Nowy Jork 5,29,75; Nowy Jork kabel 5,32,12,5; Paryż 34,90; Praga 22,11; Szwajcaria 172,65; Sztokholm 136,85; Włochy 45,35.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 46,50; 4 proc. Poż. Konwersyjna 66; 5 proc. Poż. Kolejowa 52,25; 6 proc. Poż. Dolarowa 72; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 74; 7 proc. Poż. Śląska 67; 4,5 proc. Listy Ziemskie 49,5; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 59; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 56,25.

Akcje: Bank Polski 93; Lilpop 10,40.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 7. 11. — Giełda zbożowa francuska Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 15,00—15,50; II stand. 687 gl. 14,50—15,00; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadecyzowany 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lekko zadecyzowany 468 gl. 15,50—16,00; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemysłowy 678/673 gl. 17,00—17,50; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 689 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 15,75—16,25; groch polny z workiem 27,00—29,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 21,00—22,00; peluska 21,50—22,50; rzepak i rzepak zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepak letni 39,00—40,00; łubin nieb. 7,00—7,50; łubin złoty 8,50—9,50; koniuczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniuczyna czerwona bez kaniarki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniuczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniuczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—24,50; mąka 0-65 proc. 23,00—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia pośludnia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne mialkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kukurydza 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kukurydza słonecznikowa 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię lniane 43,50—45,00. Ogólny obrót 1.252 tonn w tem żyta 150 tonn. Usposobienie spokojne.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera

Pierwsza praca

(Poniżej zamieszczamy dalszą część pamiętników szofera Józefa Gwizdalewicza. Poprzednie fragmenty, drukowane w „ABC“, a obrazujące dzieciństwo autora pamiętników, wywołały duże zainteresowanie czytelników dla tego arcydzieła dokumentu obyczajowego. Red.).

Matka moja umieściła mnie na mieszkaniu w swojego brata, który mając żonę i kilkoro dzieci, mieszkał w jednym dużym pokoju. Po kilku dniach dostałem się do pracy, a mianowicie do mechanicznej fabryki obuwia, która dopiero została założona w ogromnym trzypiętrowym budynku. Maj strzem był tam kolegą mojego ojca, który za mnie poręczył. Przed przyjęciem mnie do pracy, mój ojciec pogłaskał mnie po głowie i powiedział:

— Słuchaj Józku! Robotę będziesz miał bardzo dobrą, pracuj, staraj się i nieźródź mi czasem jakiego wstydu!

Przyrzekłem mu to, dodając, że on napewno będzie ze mnie zadowolony.

W ogromnej długiej sali, na trzecim piętrze pracowali kamienicznicy i kamazniczy, wyrabiający cholewki. Przez cały dzień słysząc było warkot maszyn i stuk

skrzynie. Skrzynie z obuwem wywoziło się na kolej, a koleją do Rosji, która była stałym odbiorcą naszej fabryki.

Na parterze, na pierwszym i drugim piętrze, były na ścianach urządzone drewniane półki, w których stały parami kopyta różnych rozmiarów i fasonów. W końcu sali na drugim piętrze, było kilkanaście drewnianych szafek, w których leżały cholewki zamknięte na zamki. W suterynach pod fabryką, znajdowała się szatczarnia, gdzie tylko były wyrabiane spody, jak podszewy, brzośki, glanki, noski, i tyłki.

Mnie powierzono wydawanie roboty. Do pomocy dostałem dwóch Tatarów, którzy już byli dorosłymi mężczyznami. Moja robota polegała na tem, że zawsze na sali na drugim piętrze, musiały stać zapasowe wózki z kompletami kopyt, cholewek i spodów. Robotnicy na maszynach pracowali na akord i starali się wszelkimi siłami jaknajwięcej zarobić. Wszystkie kopyta które były wyrzucone w pućnię z obuwia, musiały być przedko sprzątnięte i ułożone na półki, podług fasonów i numerów.

Z moimi pomocnikami żyłem w zgodzie, przeto robota nam szła bardzo szybko, tak, że do południa już prawie, była skończona. Z samego rana przynosiłem z kantoru drukowane papiery, które nale-

żałem na tekturę, na owych papierach pisało, jaki ma być komplet, jaki fason i jakie numery. Z temi papierami chodziłem do majstra kamazniczego, który mi wydawał podług numerów cholewki, następnie w szatczarni wydawali mi spody, które Tatarzy dźwigali w skrzyni na górę. Zazwyczaj cholewki i spody, odbierałem na kilka dni wcześniej, toteż zawsze w szafkach miałem dużo zapasów, i mogłem również robić zapas na sali. Jak tylko zobaczyłem, że jest mały zapas stojącej roboty, to zaraz ją szykowaliśmy na puste wózki. Tatarzy zdejmowali kopyta z półek, ustawiali je na wózkach, a ja podług kompletów rozkładałem, cholewki i spody.

Szewcy w fabryce zarabiali bardzo dobrze. Ci co pracowali na maszynach mieli akord, brali przy sobocie po dwadzieścia rubli i więcej. Dniówkowi zarabiali tygodniowo po dziesięć, po dwadzieścia rubli. Ja brałem taką samą pensję, jak Tatarzy: co sobota odbierałem cztery ruble. Z tych pieniędzy płaciłem komorne, życie i ubranie. Po pół roku pracy dyrekcja podwyższyła mi pensję na pięć rubli tygodniowo.

Bardzo mi tęskno było za domem moich rodziców. Nieraz chciałem się do nich dostać, drogą okrężną przez ogrody i parkany, lecz nie śmiałem tego zrobić, bojąc się narażać ojca na nieprzy-

jemość, ze strony naczelnika. Lecz gdy nadeszła wigilia Bożego Narodzenia, nie wytrzymałem, i kiedy tylko zrobił się wieczór, przeskoczyłem przez parkan, i brnąłem po głębokim śniegu przez ogrody, w stronę domu, gdzie mieszkali rodzice. Stojąc w ogrodzie, widziałem poza parkanem dwupiętrowy dom, z którego przez okna padała paśność od zapalonych cholewek. Stałem tak dość długo, mocno wzruszony i zastanawiałem się jeszcze, czy zaryzykować skok przez parkan, czy zawrócić się. Po namyśle wybrałem to pierwsze. Wdrapałem się na wysoki murek parkan, gdzie posiedziałem kilka minut, rozglądając się i nadsłuchując, a gdy już przekonałem się, że niema nikogo, jak naciśniętym skoczyłem i przedko przebiegłem podwórko oraz schody, zatrzymując się dopiero pod drzwiami moich rodziców. Serce mi mocno waliło, słyszałem za drzwiami wesołe głosy mojej rodziny. Ciekawsi byłem jak będę przyjęty.

Zastukałem w drzwi, usłyszałem głos ojca: „Proszę“. Wchodzę i widzę, że wszyscy na mój widok uradowali się, lecz ojciec, był raczej przestraszony, a dopiero się uspokoił, gdy mu powiedziałem, że przekradłem się tak sprytnie, iż nikt mnie nie widział. Dopiero w mieszkaniu zrobiło się wesoło!

(D. C. n.)

Wszystkim cynkownikom górnośląskim grozi zamknięcie, wobec dewizowych przepisów niemieckich, które nie pozwalają na zapłatę za dostarczony cynk. (Cynkownie eksportowały do Niemiec 80 proc. produkcji). Jeśli zapłaty rzeczywiście nie wpłyną, cynkownie będą musiały zaprzestać produkcji i blisko 7000 robotników straci pracę.

Sytuacja jest tem groźniejsza, że niema w najbliższej przyszłości

Wszystkim cynkownikom górnośląskim grozi zamknięcie, wobec dewizowych przepisów niemieckich, które nie pozwalają na zapłatę za dostarczony cynk. (Cynkownie eksportowały do Niemiec 80 proc. produkcji). Jeśli zapłaty rzeczywiście nie wpłyną, cynkownie będą musiały zaprzestać produkcji i blisko 7000 robotników straci pracę.

Sytuacja jest tem groźniejsza, że niema w najbliższej przyszłości